

{22}



PRELEKCJE MISTRZÓW

Prelekcje Mistrzów

WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

Białystok 2022

Marek Wilczyński

ROMANTYZM POLSKI I AMERYKAŃSKI
W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ

**Seria Naukowo-Literacka „Prelekcje Mistrzów”
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku**

Prelekcja 22

Redakcja serii: **Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich**

Redaktor tomu: **Jarosław Ławski**

Streszczenia: Translate Plus

Według projektu graficznego Huberta Pilcickiego

Zdjęcia – ze zbiorów prywatnych Autora (str. 5, 38)

Ilustracje – z domeny publicznej (str. 7–36)

Copyright by Marek Wilczyński

Białystok 2022

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku

Białystok 2022

Skład: Krzysztof Rutkowski

Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski

ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok

tel. 602 766 304, 881 766 304

e-mail: prymat@biasoft.net

www.prymat.biasoft.net



ISBN 978-83-7657-419-6

 **Wydział
Filologiczny**

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU



PRELEKCJE MISTRZÓW



Marek Wilczyński

ROMANTYZM POLSKI I AMERYKAŃSKI W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ

Porównywanie romantyzmu polskiego i amerykańskiego może wydać się zabiegiem niedorzecznym, a przynajmniej karkołomnym z kilku powodów, nie licząc nawet oczywistego dystansu geograficznego.

Po pierwsze, Stanom Zjednoczonym brak zaplecza historycznego, w tym zwłaszcza ulubionego przez romantyków europejskich średniowiecza, jak z naciskiem stwierdziła w *Estetyce średniowiecznej Północy* Maria Janion. (Warto przy okazji zauważyć, że akurat dla romantyzmu polskiego wieki średnie bywały jednak przedmiotem fascynacji stosunkowo rzadziej niż na Zachodzie).

Po drugie, podczas gdy w polskiej literaturze romantycznej dramat, rodzaj literacki uznany przez Hegla za najwartościowszy, odegrał rolę kapitalną, czego specjalnie dowodzić nie trzeba, w USA przez cały wiek XIX rodzaj ten ze względu na wagę spuścizny purytańskiej właściwie nie istniał poza kulturą popularną i scenicznymi adaptacjami niektórych utworów narracyjnych, na przykład bestsellerowej powieści Harriet

Beecher Stowe *Chata wuja Toma*. W stanie Massachusetts, którego kolonialne korzenie sięgają roku 1630, zakaz przedstawień teatralnych obowiązywał aż do roku 1820, jakkolwiek w praktyce przynajmniej przez ostatnie 25 lat nie był rygorystycznie przestrzegany.

Po trzecie, w okresie kulturowej dominacji romantyzmu Stany Zjednoczone były szybko powiększającym się „imperium”, w diametralnym przeciwieństwie do Polski, w rezultacie rozbiorów pozbawionej niepodległości. Wiąże się z tym literacki status nostalgii – u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida niemal odruchowej, natomiast w przypadku romantyków amerykańskich wykluczonej, gdyż tęsknota za kolonialną przeszłością oznaczałaby tęsknotę za Wielką Brytanią, zarówno z powodów politycznych, jak i kulturowych niewskazaną.

Po czwarte, dla romantyzmu w Wilnie, Warszawie i na emigracji w Paryżu charakterystyczna okazała się, zwłaszcza po powstaniu listopadowym, dominanta historyczno-polityczna (powtarzam za Andrzejem Kijowskim), podczas gdy w odniesieniu do romantyzmu w Bostonie i niedalekim Concord dominantą okazała się teologia i jej ewolucja od ortodoksyjnego kalwinizmu poprzez rozpowszechniony w południowo-wschodniej Nowej Anglii unitarianizm do transcendentalizmu, który wprawdzie nie stał się oficjalnym wyznaniem, niemniej często bywa przez historyków literatury amerykańskiej z romantyzmem utożsamiany. W obrębie romantyzmu polskiego można zapewne mówić w zbliżonym kontekście co najwyżej o *Dziadów części III* oraz o *Zdaniach i uwagach* Mickiewicza, *Kole Sprawy Bożej*, niektórych traktatach prozą Krasińskiego oraz kręgu pism mistycznych Słowackiego. Dominujący w kulturze polskiej rzymski katolicyzm rzadko wywoływał otwarty sprzeciw – częściej doznawał mesjanistycznych modyfikacji, które pozostawały na ogół w bliskim związku z prawdami wiary.



Walenty Wańkiewicz (1799–1842)
Portret Adama Mickiewicza na Judahu skale (1827/1828)

Po piąte, mimo znaczenia, jakie tradycja antyczna miała dla wykształconych Amerykanów w okresie „wczesnej republiki”, czyli lokalnym apogeum oświecenia (autostylizacja na „nowych Rzymian”), w epoce

romantyzmu przestała ona odgrywać istotną rolę, chociaż Thoreau tłumaczył dla przyjemności Ajschylosa i Pindara, a Margaret Fuller uważała Rzymian za niedościgniony wzór obywatelskiej cnoty i, podobnie jak wieki wcześniej Petrarca, do końca życia ubolewała, że nie zna greki. Studenci Uniwersytetu Harvarda musieli wprawdzie czytać autorów greckich i łacińskich w oryginale, jednak nie powstały w Stanach Zjednoczonych żadne odpowiedniki *Irydiona* czy *Quidama*.

Po szóste wreszcie, w romantycznej literaturze amerykańskiej „czarny romantyzm” – zaadaptowany do warunków Nowego Świata angielski i niemiecki gotycyzm – pełnił funkcję znaczącej przeciwwagi dla optymistycznego transcendentalizmu. Edgar Allan Poe, Nathaniel Hawthorne czy mniej znany Richard Henry Dana, Sr. należą dzisiaj do kanonu tak samo jak Emerson, Thoreau czy związany z transcendentalistami poeta Jones Very. Dla romantyków polskich literatura grozy była natomiast zjawiskiem marginalnym, z rzadka tylko godnym praktykowania, czego dowodzą przede wszystkim *Maria Malczewskiego*, *Zamek kaniowski* Goszczyńskiego i powieści Krasińskiego.

Jeśli do tego wyliczenia dodać zaskakujący fakt, iż w syntezach dziejów literatury amerykańskiej sam termin „romantyzm” pojawia się sporadycznie, to zamiar umieszczenia dorobku romantyków polskich i amerykańskich we wspólnej perspektywie zaczyna zdradzać cechy niebezpiecznie fantasmagoryczne.

I

Rozpocznijmy wszakże od tego, co romantyzm polski i amerykański z pewnością łączy, a mianowicie od zawiłanej chronologii. W obydwu przypadkach formacja romantyczna pojawiła się znacznie później ani-

żeli w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Francji, chociaż, z drugiej strony, podobnie jak w Europie Zachodniej, poprzedziła ją „walka romantyków z klasykami”. Jeśli tradycyjnie przyjmując jako początek romantyzmu w Polsce publikację *Ballad i romansów* Mickiewicza w roku 1822, kiedy w Anglii po śmierci Keatsa (1821) i Shelleya (1822) oraz zarzuceniu przez Coleridge’a twórczości poetyckiej romantyzm przechodził już do historii, a w Stanach Zjednoczonych za jego forpocztę uznać ogłoszenie przez Williama Cullena Bryanta na łamach „North American Review” wiersza *Thanatopsis* (1817) i poetycki debiut Poe’go *Tamerlane and Other Poems* (1827, 50 egzemplarzy!), wyraźnie widać, że i Polacy i Amerykanie czekać musieli na przełom romantyczny długo, znacznie dłużej niż Anglicy i Niemcy. Co więcej, o ile ukazanie się *Ballad i romansów* odbiło się w kulturze polskiej istotnym echem, o tyle zarówno Bryant, jak i Poe jako poeta (daty urodzin i śmierci identyczne ze Słowackim: 1809–1849) nie zwrócili na siebie w USA szczególnej uwagi. Cykl pięciu wykładów (*Lectures on Poetry*), jakie pierwszy z nich wygłosił w siedzibie nowojorskiego Athenaeum Society w kwietniu roku 1826, ujawniający ślady wpływów Burke’a, Archibalda Alisona i Wordswortha (patrona *Thanatopsis*), przyciągnął wprawdzie grupę słuchaczy, ale na druk czekał aż do roku 1884, bez szans, by stać się w jakimkolwiek stopniu tekstem programowym.

Dla porządku przypomnę, iż poza *Balladami i romansami* pierwotny rytm wydawniczy romantyzmu polskiego wyznaczyły: drugi tom *Poezji* (1823) z *Grażyną* oraz II i IV częścią *Dziadów* Mickiewicza, *Maria* (1825) Malczewskiego, *Konrad Wallenrod* (1828), *Dziadów część III* (1832) i *Pan Tadeusz* (1834) Mickiewicza, *Poezje*, tomy I i II (1832) i tom III (1833), *Trzy poemata*, *Balladyna* (1839), *Lilla Weneda i Mazepa* (1840), *Beniowski* (1841, pięć pierwszych pieśni) Słowackiego, *Agaj-Han* (1833), *Nie-Boska Komedia* (1835), *Irydion* (1836), *Przedświt* (1843), *Psalmy przyszłości* (1845, 1850) Krasińskiego oraz *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (1830)

Mochnickiego. Pełne wydanie *Vade-mecum* (rkps. 1865–1866) Norwida ukazało się długo po śmierci autora. Amerykanie musieli czekać na główne publikacje romantyczne jeszcze dłużej: uznany za manifest transcendentalizmu kluczowy esej Emersona *Natura* ukazał się dopiero w roku 1836, a dwa tomy jego *Esejów* odpowiednio w latach 1841 i 1844. Z końcem roku 1839 i datą 1840 wyszły zawierające dwadzieścia opowiadań *Tales of the Grotesque and Arabesque* Poe'go z ważną przedmową, a jego ostatni tom poezji, zawierający m.in. *Kruka*, wydano w roku 1849, natomiast głównymi osiągnięciami Hawthorne'a były tomy opowiadań *Twice-Told Tales* (1837) i *Mosses from an Old Manse* (1846) oraz tzw. romanse *Szkarałta litera* (1850) i *Dom o Siedmiu Szczytach* (1851).

Powstały w niewątpliwym dialogu z transcendentalizmem przełomowy debiut poetycki Walta Whitmana *Źdźbła trawy* ukazał się dopiero w roku 1855 (rok śmierci Mickiewicza!), a *Moby Dick* Hermana Melville'a, wyraźnie wobec Emersona polemiczny, w roku 1851. Data wydania *A Week on the Concord and Merrimack Rivers*, dzieła uważanego przez wybitnego historyka literatury Lawrence'a Buella za najważniejszy utwór z kręgu transcendentalizmu, to 1849, a rok wydania *Walden* – 1854. Publikując w roku 1941 składającą się z pięciu studiów (Hawthorne, Emerson, Thoreau, Whitman, Melville) syntezę pt. *American Renaissance*, która wywarła i do dziś w znacznej mierze wywiera wpływ na historiografię literatury USA, Francis Otto Matthiessen dał do zrozumienia, że okres, kiedy literatura tego kraju osiągnęła swoistą dojrzałość, to piąta i szósta dekada XIX stulecia, a więc amerykańskie opóźnienie wobec romantyzmu w Europie było relatywnie większe, choć porównywalne z opóźnieniem polskim wobec Zachodu.

Zarówno w USA, jak i w Polsce romantyzm napotkał na silny opór środowisk intelektualnych o światopoglądzie oświeceniowym. W Stanach Zjednoczonych była to grupa intelektualistów bostońskich – przez całą

pierwszą połowę XIX wieku, aż do wojny secesyjnej, Boston pozostawał centrum kulturalnym kraju – skupiona wokół periodyków „Monthly Anthology and Boston Review” (1803–1811) i „North American Review” (rok założenia 1815).

NORTH AMERICAN REVIEW

AND

MISCELLANEOUS JOURNAL.

No. I.

MAY, 1815.

W^{ill} Tudor.

[The Editor, in making some researches in the history of North America, was induced for his own convenience, to form a *catalogue raisonné* of works relating to it. As this may be of some utility to persons engaged in similar pursuits, and not wholly uninteresting to others, he means to publish extracts from it in this journal. Where the works noticed are scarce, several extracts from them will be made, which may at once serve to give a more complete idea of the books, and to relieve the dryness of a mere catalogue.]

Virgo Triumphans, or Virginia in general; but the south part thereof in particular: including the fertile Carolina, and the no less excellent island of Roanok, richly and experimentally valued. Humbly presented as the auspice of a beginning year to the Parliament of England and Council of State. By Edward Williams, Gent. London, printed by Thomas Harper for John Stephenson, and are to be sold at his shop on Ludgate Hill, at the signe of the Sunne, 1650, pp. 68, 4to.

THIS book has two dedications and an address to the reader. The second dedication is, “to the conservers and enlargers of the liberties of this nation, the Lord President and Council of State:” The first is addressed to the Parliament and begins in this manner. “To the supreme authority of this nation the Parliament of England. Right Honorable: This dedication in itself unworthy the

VOL. I. No. 1. 1

Czasopismo „North American Review”,
nr 1, maj 1815, wydawane przez Williama Tudora

Wśród członków zespołów redakcyjnych związanych z obydwoma czasopismami dominowali unitarianie – racjoniści i empirycy; niektórzy z nich byli konsekrowanymi pastorami. Ich filozoficzną wyrocznią wciąż pozostawał John Locke, a obok niego ważną rolę odgrywali szkoccy filozofowie „zdrowego rozsądku”: Thomas Reid, Dugald Stewart, Lord Kames i Archibald Alison. W uczonym artykule pt. *A History of Intellectual Philosophy*, opublikowanym w „North American Review” w roku 1829, Alexander Hill Everett, absolwent Harvard College, filozof i dyplomata, pisał z abominacją:

Przedstawiając nasze pojęcie substancji jako wrodzone i nasze abstrakcyjne idee dostępnych zmysłom właściwości ciał jako bezpośrednie przedmioty percepcji, idealisci nie tylko otwarcie przeczą swoim głównym założeniom, ale niweczą rzeczywistość świata materialnego. [...] Nie musimy wgłębiać się dalej w naturę zarzutów wobec tej teorii, ani też traktować tej kwestii z wielką powagą, gdyż niezależnie od imponującego wrażenia, jakie idealizm sprawia dzięki wielce zawilej terminologii Kanta oraz zwodniczej gracji, jaką przybiera w urzekającym stylu Platona, ostatecznie nie możemy uważać go, zredukowanego do prostej postaci i skrupulatnie zbadanego, za nic innego jak masę oczywistych absurdów¹.

¹ A.H. Everett, *Critical and Miscellaneous Essays*, Second Series, Boston: James Munroe & Co., 1846, s. 442–443. Przełożył M.W.



Jordan & Halpin,
Alexander Hill Everett (1842)

Fragment ten brzmi bez mała niczym echo ogłoszonych dziesięć lat wcześniej w „Dzienniku Wileńskim” słów Jana Śniadeckiego:

Jak prędko ludzie porzucili obserwacją i doświadczenie i tę od Locka dowiedzioną ustawę, że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów, jak prędko wbili sobie w głowę, że dusza ma jakąś tajemną siłę widzenia bez granic, że ma wrodzone sobie wiadomości, o których trzeba się dowiadywać nie przez nauki, nie przez drogi dotąd skazywane, ale przez wprowadzenie jej w stan bytu nadzwyczajny, należało już porzucić wszystkie prawidła rozsądku w tym nowym świecie badania. Język zwyczajny nie mógł już służyć do rzeczy zmysłom niedostępnych. Więc zrobiono język mistyczny, wprawiono się w tłumaczeniu tego, czego ani piszący, ani czytający nie rozumie, i całą naukę tak zwaną filozofii złożono jakby z artykułów nowej wiary, pełnej niepojętych tajemnic².

Wprawdzie dzięki wyjazdom wykształconych i w miarę zasobnych członków bostońskiej elity do Anglii ślady przypuszczalnej lektury *Lyrical Ballads* Wordswortha i Coleridge'a można odnaleźć w szkicach estetycznych publikowanych na łamach „Monthly Anthology and Boston Review” już w roku 1805, a pojawienie się w „North American Review” *Thanatopsis* skłoniło w roku 1819 krytyka tego pisma Richarda Henry’ego Dane, Sr. do zakończenia obszernej recenzji *Lectures on the English Poets* Williama Hazlitta entuzjastyczną pochwałą Wordswortha porównanego z Szekspirem, lecz pochwała ta okazała się przedwczesna. Liczący na wkrótce wakujące stanowisko redaktora naczelnego Dana musiał się z najważniejszym wówczas periodykiem literackim USA nagle pożegnać i założyć własny, dla którego wybrał niezbyt fortunny tytuł „Idle Man” („Próżniak”). Po trzech latach efemeryda zbankrutowała,

² J. Śniadecki, [Przeciw niemieckiej filozofii transcendentalnej], w: *Walka romantyków z klasykami*, opr. S. Kawyn. Wrocław: Ossolineum, 1960, s. 56–57.

zasilana piórami zaledwie trzech autorów: założyciela, jego szwagra – wybitnego malarza, okazjonalnego poety i niespełnionego prozaika Washingtona Allstona, oraz zaprzyjaźnionego Bryanta. W roku 1822 Allston ukończył przeznaczony do druku w „Idle Man” romans gotycki pt. *Monaldi*, umiejscowiony we Włoszech, ukazał on się jednak dopiero dziewiętnaście lat później w formie książkowej, przyćmiony popularnością opowiadań grozy Poe’go. Późne dramaty Słowackiego (*Złota czaszka*, *Fantazy*, *Samuel Zborowski*), opublikowane niekiedy po raz pierwszy wiele lat po śmierci autora, doczekały się przynajmniej wcześniejszej prezentacji na scenie.

II

Również zagraniczne lektury formacyjne romantyków polskich i amerykańskich w znacznej części się pokrywały. Wielebny James Marsh, osobliwy kalwiński duchowny nowoangielskiej formacji kongregacjonalistycznej, o którym będzie jeszcze mowa, przetłumaczył i wydał w roku 1833 z własnym komentarzem *O duchu poezji hebrajskiej* Herdera, tekst ważny dla rozwoju literatury polskiej już dzięki Kazimierzowi Brodzińskiemu. Angielski przekład europejskiego bestsellera *De l’Allemagne* Madame de Staël ukazał się w Londynie w roku 1813, trzy lata po opublikowaniu oryginału, a w tym samym roku miało swoje wydanie amerykańskie tłumaczenie *De la littérature considérée dans ses rapports avec les institutions sociales*. Z kolei *Geschichte der alten und neueren Literatur* (1815) Friedricha Schlegla, który wywarł zasadniczy wpływ na myśl krytyczną Mochnackiego, wydano po angielsku w Filadelfii w roku 1818, a idee Kanta z *Krytyki czystego rozumu* trafiły do USA za pośrednictwem Coleridge’a i Marsha, amerykańskiego wydawcy i komentatora zbioru filozoficznych notatek autora *Pieśni o sędziwym marynarzu* pt. *Aids to Reflection*. Ponadto bracia Schleglowie, nie mówiąc o Madame de Staël,

gdyż znajomość francuskiego była wśród amerykańskiej elity bardziej rozpowszechniona, bywali czytani w oryginale, podobnie jak Goethe i Schiller.



Samuel Stillman Osgood,
Edgar Allan Poe (1845)

Inaczej rzecz się miała z wpływami poezji angielskiej. W przeciwieństwie do romantyków polskich z Mickiewiczem na czele, Byrona nie uważano po drugiej stronie Atlantyku, podobnie jak w Anglii, za poetę *par excellence* romantycznego, natomiast romantykami byli w oczach

Amerykanów bezsprzecznie Coleridge i Wordsworth. Pierwszy z nich stał się mistrzem Poe'go, który wspominał o nim w swych programowych esejach, zwłaszcza w *Letter to B---*, drugi inspirował Bryanta i Emersona. Natomiast dla samego Emersona przełomowym doświadczeniem światopoglądowym okazało się zetknięcie z ideami Emanuela Swedenborga, poczynając od wykładu pt. *Oration on Genius*, wygłoszonego w roku 1821 na Harvardzie przez ekscentrycznego bostońskiego aptekarza o filozoficznym zacięciu Sampsona Reeda. Reed nie odegrał jednak wobec niego takiej roli, jaką w stosunku do Mickiewicza odegrać miał później Andrzej Towiański.



Dom Edgara Allana Poe'go w nowojorskiej dzielnicy Bronx

III

Jak wiadomo, jedna z najważniejszych idei, na których oparł się polski romantyzm, sformułowana została przez Maurycego Mochnackiego w opublikowanej w roku 1830 rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*:

Że jedne narody giną i śladu po sobie nie zostawując, a drugich pamięć przechowuje się w dziejach, skądże to pochodzi? – Co sprawuje tę tak ważną różnicę? Oto że ostatnie za dni swoich przyszły ku uznaniu siebie w masie swych myśli i wyobrażeń, a jestestwo pierwszych zasadzało się jedynie na zmiennych, przemijających warunkach bytu, to jest na pewnej liczbie indywidualuów, które mieszkając w przestrzeni określonej pewnymi granicami, nigdy samych siebie w jestestwie swoim nie uznały; uznania tego świadectw ani piśmiennym dostatkim, ani w dziełach sztuki potomności nie przekazały, a tym samym żadnej reprezentacji czy to w moralnym, czy umysłowym, czy estetycznym świecie mieć nie mogły. Takie zbioru indywidualuów są na kształt cząstek materii, zostających między sobą w słabym związku mechanicznym, który środki mechaniczne łatwo rozrywają i niszczą. Niechaj naród raz tylko i choć na czas najkrótszy ma uznanie samego siebie w swoim jestestwie, a już pamięć jego nie zagnie. Wyrazi się bowiem, wyjawi, zasłynie. Będzie miał poetów, sztukmistrzów, dziejopisarzy, mówców. Uczucie to bowiem, kiedy się naród w swoim jestestwie nierozdzielonym czuje jak po tętnie, jest tak piękne, tak szlachetne, że się koniecznie wszystek w nim wyjawiać musi, wyrwać na jaw, wynurzyć, swoje „ja” na oko pokazać. To wyrażenie ducha, to wyciągnięcie

myśli wspólnej na jaśnią, ta ogólna masa wszystkich razem wyobrażeń i pojęć cechujących narodu istotę, „stanowią literaturę tego narodu”³.

Mochnacki pisał te słowa po utracie przez Polskę niepodległości, przypuszczalnie krótko przed wybuchem powstania listopadowego. W jakim stosunku jego rozważania mogły znajdować się wobec położenia Amerykanów po dwóch zwycięskich wojnach z brytyjską Koroną, we względnej izolacji od kontynentu europejskiego dzięki oceanowi? Jakkolwiek nowo proklamowana niepodległość USA nie była zagrożona, elita kulturalna kraju stanęła przed niezwykle trudnym zadaniem: co zrobić, by posługując się językiem niedawnych ciemniejszych i przeciwników, stworzyć kulturę, która mimo to wyraźnie różniłaby się od kultury brytyjskiej, a przy tym dzięki swym autentycznym walorom zyskała akceptację Starego Świata? Organizacja i programy nauczania amerykańskich uniwersytetów praktycznie nie różniły się od standardów przyjętych na uniwersytetach w Anglii i Szkocji, publiczność literacka czytała wydawane bez poszanowania praw autorskich powieści Richardsona i Fieldinga (jednym z wydawniczych piratów był sam Benjamin Franklin, drukarz, który w roku 1740 wypuścił na rynek nielegalne wydanie *Pameli*), a ewolucja piśmiennictwa w byłych koloniach przebiegała pod dyktando wzorców pochodzących ze Zjednoczonego Królestwa. Oparte na uniwersalnym modelu kultury oświecenie niewiele mogło pomóc. Konserwatywny krytyk „Monthly Anthology and Boston Review” John Sylvester John Gardiner, obrońca Alexandra Pope’a przed wyznawcami mocy wyobraźni, pisał w roku 1807,

³ Cyt. za: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław: Ossolineum, 2000, s. 213–214.

nawiązując do rebelii przeciw językom klasycznym wszczętej przez grupę młodych poetów z Yale⁴:

Studia nad literaturą grecką mają od niedawna tak marną renomę, że na jednym z naszych uniwersytetów chełpiący się ignorancją chłopcy okryli hańbą dumne miano *almae mater*, od której spodziewali się otrzymać rangę i tytuł liczący się w literackim świecie, a na innym w miarę swych możliwości usunęli wszelkie ślady tego okropnego [greckiego] alfabetu⁴.

W roku 1810 William Tudor, Jr., niedługo później pierwszy redaktor naczelny „North American Review”, przyznał:

Jeśli chodzi o bardziej wyzwolone i szlachetne gałęzie nauki i literatury, próby określenia ścisłych granic naszej *narodowości* byłyby z pewnością bardzo trudne, być może szkodliwe. Uformowani w szkole angielskiej, posługujący się angielszczyzną, nie możemy właściwie ustanowić narodowej odrębności, i o ile w Rzeczypospolitej literackiej nasz *esprit de corps* jest równie wyrazisty jak szkocki, dalej posunąć się nie możemy⁵.

Szczęśliwie już jesienią roku 1815 zaczątki romantyzmu zaczęły nieco zmieniać tę sytuację. Wprawdzie wywodzący się bostońskiego patrycjatu Walter Channing, z zawodu lekarz, nie znał, tak jak Mochnacki, Schellinga i nie potrafił śmiało wykorzystywać do własnych celów ezo-

⁴ *The Federalist Literary Mind. Selections from the Monthly Anthology and Boston Review, 1803–1811*, red. L.P. Simpson, Baton Rouge: Louisiana State University Press, 1962, s. 188. Przekład – M.W.

⁵ *Ibidem*, s. 145–146. Przekład – M.W.

teryicznych inspiracji płynących z niemieckiej filozofii, ale z pewnością zetknął się z ideami Herdera, a także przypuszczalnie z pismami Madame de Staël. Zdając sobie sprawę z wagi problemu językowego, podjął próbę jego złagodzenia poprzez wskazanie na różnicę między przyrodą Wysp Brytyjskich i Ameryki Północnej:

Cały zewnętrzny charakter naszego kraju jest zupełnie inny niż Anglii. Oczywiście nasze opisy muszą, o ile kiedykolwiek będziemy mieli poezję, być sporządzone w języku innej krainy, więc nie ma szans, aby się odróżniały. Nigdy nie osiągną tego poziomu, jakim cieszą się utwory nacechowane indywidualnością rodzimą – utwory, które zdają się piękniejsze cudzoziemcowi, ponieważ pragnie on podnieść urodę fragmentów niejasnych przy pomocy własnej wyobraźni. Jakże uładowym wyda się idiom tego, kto spróbuje opisać Niagarę w języku przeznaczonym dla wodospadów w pobliżu mostu londyńskiego, lub będzie usiłował zrobić to samo z majestatem Missisipi słowami odpowiednimi dla Tamizy! Nie chodzi mi nawet o sugestię, że angielszczyzna nie potrafi sprawić tego, co sprawić umieją inne języki, lecz o to, że osobliwości danego kraju, szczególnie takie, które najbardziej go wyróżniają, jak również jego obyczaje, mogą zostać uchwycone tylko w języku zakorzenionym w nich samych. Mam na myśli język niepowtarzalny⁶.

Jak widać, Channing był literackim pesymistą, nie znając jeszcze wierszy Bryanta czy Whitmana, oraz zapominając o opisowym poemacie

⁶ W. Channing, *Essay on American Language and Literature*, w: *The American Literary Revolution, 1783–1837*, red. R.E. Spiller, New York: Doubleday, 1967, s. 115. Przekład – M.W.

Greenfield Hill (1794) neoklasycznego poety z grupy Hartford Wits Timothy'ego Dwighta. Rozumiał jednak, zapewne za Herderem, że język winien być połączony z krajobrazem więzią organiczną, gdyż inaczej nie zdoła się do niego zbliżyć na tyle, by oddać jego swoistość. Podobnie rzecz się miała z brakiem rdzennie amerykańskiego folkloru – folklor obywateli USA wywodził się z Anglii, Szkocji lub Walii, czarnoskórczy niewolnicy nie byli brani pod uwagę, pozostawali zatem jedynie Indianie. Niestety, po pierwsze, ich literatura była ustna, po drugie, niewielu białych znało ich zróżnicowane języki, i po trzecie, ich kultury uważane były powszechnie za „prymitywne”, nieporównanie gorsze od kultur zachodniej Europy. Mimo to, Channing rozumiał jedno: kultura amerykańska musi być autentyczna, wyrazista albo jej wcale nie będzie.

Romantyzm w Polsce, nawet bez bytu politycznego, miał bogate kulturowe zaplecze – kilka wieków historii, z okresem rozkwitu I Rzeczypospolitej i jej długotrwałym, malowniczym zmierzchem, oraz czterema epokami ewolucji języka literackiego w kontakcie z Zachodem i Wschodem. Przeszłość dostarczała mnóstwa materiału dla nostalgii z *Panem Tadeuszem*, *Beniowskim*, *Lillą Wenedą*, *Snem srebrnym Salomei*, *Księdzem Markiem*, *Marią*, *Zamkiem kaniowskim*, *Mieszaninami obyczajowymi*, *Pamiętnikami kwatera*. Mochnacki zdawał sobie sprawę, że trzeba się wymyśleć na nowo, lecz przecież nie było to wyciąganie się z bagna za harcap na wzór innego Niemca, barona Münchhausena, na dobre stworzonego przez Bürgera, autora czytanego zarówno nad Wilejką, Wilią i Wisłą, jak i nad Hudsonem. Amerykanie nie dysponowali niczym porównywalnym, a raczej, faktycznie dysponując bogactwem kultury brytyjskiej, czuli się wobec niego niepewnie, świadomi ciężaru. Od początku istnienia USA nowoangielscy intelektualisci, zapraszani przez harwardzkich studentów zrzeszonych w elitarnym bractwie Phi Beta Kappa do wygłoszenia z okazji inauguracji roku akademickiego wykła-

du na dowolny, stosowny do okazji temat, skarżyli się niemal rytualnie na niedostatek amerykańskich dziejów, niewielkie zainteresowanie społeczeństwa książkami i rażące ubóstwo literatury. To ostatnie dobitnie potwierdził z zewnątrz Alexis de Tocqueville. Odwiedzivszy Stany w roku 1831 z rządową misją dokonania oględzin miejscowych więzień, po wizytach w księgarniach skonstatował:

Ściśle rzecz biorąc, mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nie mają jeszcze literatury. Jedynymi autorami, których można uważać za amerykańskich, są dziennikarze⁷.

Nie dostrzegł ani przedtem, ani potem przebywających w Paryżu przez lata Washingtona Irvinga i Jamesa Fenimore'a Coopera, współprzewodniczącego polsko-amerykańskiego komitetu powołanego do pomocy emigrantom polistopadowym.

We wrześniu roku 1836 bostoński wydawca James Munroe opublikował szczupłą książeczkę Ralpha Waldo Emersona pt. *Natura*. W roku tym przypadało akurat dwóchsetlecie Harvard College, w związku z czym po obydwu stronach Charles River, w Bostonie i w Cambridge, odbywały się jubileuszowe uroczystości gromadzące absolwentów, studentów i profesorów. Ośmiu absolwentów (oraz jeden samouk, ambitny farmer z pobliskiego Concord, Amos Bronson Alcott) zebrali się w domu najstarszego z nich George'a Ripleya i postanowiło utworzyć klub dyskusyjny nazwany Transcendental Club, otwarty nie tylko dla mężczyzn, lecz także dla kobiet. Wszyscy zgodnie uznali Emersona, byłego unitariańskiego pastora, znanego publicznego prelegenta, który

⁷ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. 2, przeł. B. Janicka, M. Król, Kraków: Znak, 1996, s. 61.

trzy lata wcześniej wrócił po prawie rocznym pobycie z Europy, za główną postać towarzystwa. Wszyscy też byli już po lekturze *Natury*, traktowanej jako coś w rodzaju manifestu mającego powstać środowiska.



Jonathan Eastman Johnson (1824–1906),
Portret Ralpa Waldo Emmersona (1846)

Książka, napisana emocjonalnym stylem eks-kaznodziei, składała się z liczącego zaledwie cztery akapity wstępu i ośmiu rozdziałów, ale już pierwszy akapit zawierał propozycję tyleż zuchwałą, co skutecznie rewolucyjną. Emerson zaczął tak:

Wiek nasz zapatrzony jest w przeszłość. Buduje grobowce ojców. Pisze biografie, historii i krytyczne rozprawy. Pokolenia wcześniejsze patrzyły Bogu i naturze prosto w twarz, my zaś spoglądamy na Boga i naturę oczami owych pokoleń. Lecz dlaczego również i my nie mielibyśmy radować się ową pierwotną relacją ze wszechświatem? Dlaczegoż nie mielibyśmy mieć poezji i filozofii opartej na intuicji, nie zaś na tradycji, albo religii objawionej nam samym, zamiast historii przejętej po naszych ojcach? Skoro przebywamy przez czas jakiś na łonie natury, której życiodajne potoki przepływają wokół nas i poprzez nas, a moc, jaką z sobą niosą, zachęca nas do czynów na miarę tejże natury, dlaczegoż mielibyśmy po omacku błędzić pośród cmentarzyska wysuszonych kości, bądź też przyodziewać żyjące pokolenie w stroje ze starej szafy? Słońce świeci również i dzisiaj. Na polach jest dziś więcej bawełny i lnu. Są nowe lądy, nowi ludzie, nowe myśli. Dopomnijmy się więc o nasze własne dzieła, nasze własne prawa i nasz własny kult⁸.

Emerson wykonał w ten sposób gest bardzo prosty. U jego podstaw leżał wcześniejszy lakoniczny zapis w jego dzienniku: „Zapomnij przeszłość. Nie bądź niewolnikiem własnej przeszłości”. Innym bostońskim dżentelmenom nie przyszło wcześniej do głowy, że można odwrócić

⁸ R.W. Emerson, *Natura. Amerykański uczony*, przeł. M. Filipczuk, Kraków: Zielona Sowa, 2005, s. 7.

perspektywę i potraktować spuściznę kultury europejskiej, którą z przekonaniem wykładano na Harvardzie, nie jako skarbiec, lecz jako obciążenie.



Grób Ralpho Waldo Emmersona w Concord (Massachusetts, USA)

Autor *Natury* też czytał Platona po grecku i Cyncerona po łacinie, z szacunkiem studiował Locke'a i Berkeleya, jednak z lektury wyciągnął oryginalne wnioski: wszyscy ci myśliciele nie zaczęli od początku, natomiast Amerykanie znaleźli się w sytuacji całkiem nowej. Faktem elementarnym była – jest – dla nich przyroda, mogą więc paradoksalnie powtórzyć to, co zrobili pierwsi filozofowie jońscy, czyli przyrzec się jej bez uprzedzeń. Nigdzie w tekście nie znajdziemy rozważań tej treści, niemniej to jednoczesna znajomość dziejów filozofii i amerykańskich realiów musiała przywieść Emersona do postawy

reprezentowanej przez Talesa i Anaksymandra. W jego pracach nie ma przypisów, chociaż późniejszy zbiór pt. *Przedstawiciele ludzkości* zawiera m.in. eseje o Platonie, Lutrze i ulubionym Goethem. Nie można było pozbyć się raz nabytej na uniwersytecie wiedzy, ale można było przynajmniej wziąć ją w nawias. Dlatego tradycja przedstawiona jest we wstępie do *Natury* niezbyt pochlebnie: jako cmentarzysko wypełnione zeschniętymi kośćmi i szafa pełna ubrań, które wyszły z mody. (To drugie, zaskakujące porównanie bostończyk zawdzięczał zapewne przyjaźni ze szkockim historykiem i eseistą Thomasem Carlyle'm, autorem osobliwej powieści *Sartor Resartus* [Krawiec uszyty na nowo], parodii współczesnej filozofii niemieckiej, ukazującej się najpierw w odcinkach na łamach londyńskiego „Fraser's Magazine” w latach 1833–1834, a w postaci książkowej opublikowanej w roku 1836). Innymi słowy, zdaniem Emersona nie było czego żałować i należało zaprzestać narzekania.

Latem następnego roku *spiritus movens* Klubu Transcendentalnego otrzymał szansę, z której nie zawahał się skorzystać. Wybrany przez bractwo Phi Beta Kappa do wygłoszenia przemowy uświetniającej początek roku akademickiego niejaki Jonathan Mayhew Wainwright, umiarkowany kalwiński duchowny, zrezygnował z zaszczytu i Harvard stanął przed delikatnym problemem: czas gonił, a ponadto kto zgodzi się być prelegentem zastępczym? Emerson natychmiast zrozumiał znaczenie zbiegu okoliczności. Wiedział, że będzie miał przed sobą prawdziwie ekskluzywne grono słuchaczy: nie tylko profesurę i studentów, lecz również władze miasta i stanu Massachusetts, palestrę, literatów i najznamienitszych ludzi interesu. Dnia 31 sierpnia 1837 wygłosił w kongregacjonalistycznym kościele naprzeciwko uniwersyteckiego kampusu wykład zatytułowany *Amerykański uczoney*. (Tak brzmi tytuł opublikowanego polskiego tłumaczenia, choć rzeczownik „*scholar*” oznaczał w tym przypadku raczej po prostu

„człowieka wykształconego”). Otwierająca trzecią setkę lat historii uczelni ceremonia była podniosła i mówca dostosował się do okazji:

Oto być może nadszedł już czas, kiedy święto nasze powinno stać się czymś zupełnie innym, kiedy rozleniwiony intelekt tego kontynentu uniesie żelazną powiekę, by poniewczasie spełnić oczekiwania świata, zdobywając się na coś więcej niż wyczyny z zakresu mechaniki. Okres naszej zależności, długiego pobierania nauk u innych narodów, dobiega końca. Wszak dziesięć milionów ludzi pochłoniętych przez wir życia nie może zawsze karmić się zwiędłymi resztkami tego, co zasiał ktoś inny. [...] Zbyt długo wsłuchiwaliśmy się w dworskie muzy Europey⁹.

Reakcja słuchaczy była bardzo przychylna, a niektórych wręcz entuzjastyczna. Harvardzki profesor anatomii i dość konwencjonalny poeta Oliver Wendell Holmes stwierdził nawet, nie stroniąc od patosu: „Oto wreszcie mamy naszą Deklarację Niepodległości Intelektualnej!”. Taki był początek „uznania się” narodu amerykańskiego „w swoim jeststwie”. Wysiłku tego nie musieli się podejmować Anglicy, Francuzi czy Niemcy, jakkolwiek dla romantyzmu niemieckiego nastrój nacjonalistyczny wywołany inwazją napoleońską miał jednak istotne znaczenie – Fichte, twórca teorii poznania, którą ścichapęk wykorzystał także Emerson, zasłynął patriotycznymi *Mowami do narodu niemieckiego*. Podjęli się go z konieczności Polacy i Amerykanie.

Wśród nowoangielskich romantyków toczył się pod koniec lat dwudziestych i w latach trzydziestych cichy, niezbyt intensywny, ale wyraźny spór między progresistami i konserwatystami. Progresywni okaza-

⁹ Ibidem, s. 51, 66.

li się transcendentaliści, konserwatystami byli wspomniani już Richard Henry Dana, Sr. i James Marsh, który odegrał na zapleczu bostońskiego fermentu ideowego rolę podobną nieco do tej, jaka w Polsce przypadła w udziale Mochnackiemu. Jego edycja *Aids to Reflection Coleridge'a*, opatrzona sążnistym wprowadzeniem zdradzającym wpływy składni niemieckiej, pozwoliła transcendentalistom zapoznać się z Kantowskimi pojęciami „rozumu” i „rozsądku”, a konkretnie Emersonowi wypracować koncepcję intuicji wiodącej do odkrycia panteistycznego Boga („Bytu Uniwersalnego”, „Nadduszy”) w przyrodzie.



Richard Henry Dana Sr (1787–1879)
(R.W. Griswold, *The Poets and Poetry of America*, 16th ed., Parry and McMillan, 1855)

Jednak gdy Ripley z szacunkiem poprosił Marsha o przetłumaczenie czegokolwiek z najnowszej filozofii lub teologii niemieckiej dla redagowanej przez siebie serii wydawniczej, ten zdecydowanie odmówił, niemile zaskoczony, że *Aids to Reflection* znalazły odbiorców, dla których książka nie była według niego przeznaczona. Z kolei Dana w opublikowanym w roku 1833 w „American Quarterly Observer” esaju *The Past and the Present* [Przeszłość i terażniejszość] wyprzedził Emersonowską deklarację odrzucenia historii i związanej z nią hierarchii w kulturze, argumentując, że oderwanie od tradycji nieuchronnie skutkuje utratą poczucia sensu i rozpadem więzi społecznych. Traf zdarzył, że nawet niektóre użyte przez Danę metafory znalazły się później z diametralnie różnymi konotacjami w esaju Emersona *Kręgi*, jednak autor *Natury* nigdy nie uznał za wskazane podjąć imiennie zaadresowanej polemiki z oponentem. Konserwatyści przegrali walkę o amerykańską tożsamość, ponieważ w gruncie rzeczy jako obywatele USA nie mieli czego konserwować. Stany Zjednoczone, kraj zaledwie sześćdziesięcioletni, potrzebowały nowości.

IV

W podsumowaniu wypada przyznać, że obydwa romantyzmy – polski i amerykański – były romantyzmami prowincjonalnymi. Mickiewicz miał wprawdzie na emigracji kolegów w Collège de France – Micheleta i Quineta – oraz przyjaźnił się z radykalnym księdzem de Lamennais, a ponadto jego paryskie prelekcje przyciągały nie tylko Polaków, niemniej pozostał egzotycznym Litwinem bez kontaktu z literacką elitą Francji. Słowacki zmarł na francuskim marginesie, Krasiński za młodu korespondował z pierwszym tłumaczem *O demokracji w Ameryce* na angielski Henrym Reevem, ale potem już tylko z Cieszkowskim i Trentowskim. Wśród zachowanych listów do niego brak pisanych przez znaczące postacie literatury czy, szerzej, myśli europejskiej. Goszczyński znalazł się

ostatecznie we Lwowie, gdzie skrytykował Fredrę; Michał Grabowski, Henryk Rzewuski i Józef Sękowski zwrócili się ku Rosji, gdzie także nie zdołali uzyskać znaczącej pozycji. Amerykanom wcale nie poszczęściło się bardziej. Thoreau nigdy w Europie nie był i wcale tego nie żałował, Hawthorne najpierw pełnił funkcję konsula USA w Liverpoolu, którego nie cierpiał, by później jako anonimowy turysta spędzić z rodziną łącznie półtora roku we Francji i Włoszech. Poe został wprawdzie odkryty przez Baudelaire'a, jednak nastąpiło to dopiero po jego śmierci. *Notabene*, mało brakowało, a być może poległby już w roku 1831 gdzieś pod Warszawą, gdyż po wydziedziczeniu przez ojca przez pewien czas rozważał samobójczy udział w powstaniu listopadowym, stąd nic dziwnego, że uczynił bohaterem opowiadania grozy *Prawdziwy opis przypadku M. Valdemara*, przypuszczalnie polistopadowego emigranta. Emerson wybrał się do Europy trzykrotnie na czas dłuższy i dzięki Carlyle'owi zyskał pewien rozgłos w Wielkiej Brytanii, ale prawdziwym jego europejskim wielbicielem stał się, jak wiadomo, Mickiewicz, któremu w niewyjaśnionych okolicznościach wpadł w ręce numer pisma transcendentalistów „The Dial” i który powoływał się na niego kilkakrotnie z entuzjazmem na katedrze w Collège de France. Symbolicznym zetknięciem dwojga romantycznych prowincjuszy było paryskie spotkanie Mickiewicza 15 lutego 1847 roku z pierwszą redaktorką „The Dial”, bliską przyjaciółką Emersona i zagraniczną korespondentką gazety „New-York Daily Tribune”, Margaret Fuller. Egzaltowana i uczona członkini Transcendental Club pod wpływem otaczającej polskiego poetę aury podobno zemdląła w salonie i trzeba było podać jej sole trzeźwiące. Krótco potem Mickiewicz zwrócił się do niej tak:

Duch twój jest związany z dziejami Polski, dziejami Francji i zaczyna wiązać się z dziejami Ameryki. Należysz do drugiego pokolenia duchów. Powołaniem twoim jest współdziałać w wyzwoleniu kobiety polskiej, francuskiej i amerykańskiej. Zdobądź prawo poznania i podtrzymywania praw i zobowiązań, nadziei

i wymagań dziewictwa. Dla ciebie pierwszym krokiem wyzwolenia twego i wyzwolenia twojej płci (pewnej klasy) jest wiedzieć, czy wolno ci pozostać dziewicą¹⁰.

W ustępie tym zastanawiać może szczególny melanż polityki i seksualności, który dał asumpt do dwuznacznych, choć słabo ugruntowanych domysłów w kwestii łączącej nadawcę z odbiorczynią relacji.



Margaret Fuller (1810–1850, autor nieznan)

¹⁰ A. Mickiewicz, *Listy. Część trzecia 1842–1848*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. Dzieła. Wydanie rocznicowe, t. XVI, Warszawa: Czytelnik, 2004, s. 416–417.

Niestety nie zachował się żaden z listów Fuller do polskiego korespondenta. Wspominała o nim parokrotnie, pisząc do ojca swego dziecka i przyszłego męża, markiza Giovanniego d'Ossoli, co wiązało się z wyborem niewątpliwie rzymskiego katolika na ojca chrzestnego, doniosła też Emersonowi o jego wschodnioeuropejskim admiratorze, brak jednak świadectw jakiegokolwiek reakcji na to doniesienie:

Mickiewicz, polski poeta, po raz pierwszy zaznajomił Paryż z Esejami. [...] We Francji spośród wielu, z którymi obcowanie dało mi coś dobrego, jedynie z Mickiewiczem czułam głębszy umysłowy związek¹¹.

W jednej z depesz wysłanych do „New-York Daily Tribune” z Rzymu, datowanej na 19 kwietnia 1848, zacytowała *Skład zasad* i zreferowała mowę jego autora do ludu Florencji wygłoszoną na Piazza del Gran Duca¹². Zapewne polsko-amerykańska zażyłość potrwałaby dłużej, gdyby nie zakończyła się nagle: wracając w roku 1850 w towarzystwie męża i syna do Stanów Zjednoczonych, Margaret Fuller zginęła wraz z całą załogą i pasażerami w katastrofie morskiej siedem mil od nowojorskiego portu.

Warto może zakończyć te uwagi przywołaniem mniej znanego polskiego romantyka, który z prowincji podolskiej trafił wiosną roku 1834 na prowincję w środkowo-wschodniej części stanu Nowy Jork. August Antoni Jakubowski, poeta-emigrant, syn Antoniego Malczewskiego, powstaniec listopadowy, podjął próbę zaznajomienia swoich amerykańskich gospo-

¹¹ *The Letters of Margaret Fuller*, Volume IV: 1845–47, red. R.N. Hudspeth, Ithaca: Cornell University Press, 1987, s. 261–262. Przekład – M.W.

¹² Zob. M. Fuller, „*These Sad But Glorious Days*”. *Dispatches from Europe, 1846–1850*, red. L.R. Reynolds, S. Belasco Smith. New Haven & London: Yale University Press, 1991, s. 222–224.

darzy z podstawowymi wiadomościami o najnowszej poezji polskiej, wymieniając w krótkim szkicu nazwiska Szymonowica, Krasickiego, Mickiewicza, Kochanowskiego, Felińskiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego oraz ojca. We wstępie do wydanego w roku 1835, niedługo przed ukazaniem się *Natury*, William Buell Sprague, duchowny i kolekcjoner autografów amerykańskich prezydentów, wiceprezydentów, sekretarzy stanu i bohaterów wojny o niepodległość USA pochodzących z różnych krajów, napisał:

Pamiętamy, że naszą własną narodową wolność zawdzięczamy po części ofierze krwi synów Polski i skoro pielęgnowujemy w naszych sercach pamięć o tych, co za nas cierpieli, mamy więc wspólny obowiązek okazania temu krajowi wdzięczności; póki zatem oddychamy powietrzem wolności, nie przestaniemy współczuć jej klęskom i modlić się, by złamała się różga ucisku¹³.



Walden Point (Massachusetts, USA)

¹³ A.A. Jakubowski, *Wspomnienia polskiego wygnańca. The Remembrances of a Polish Exile*, przekład, wstęp i red. J. Ławski, P. Oczko, Białystok: Alter Studio, 2013, s. 63.

Wydział Filologiczny
Uniwersytetu w Białymstoku



ma zaszczyt zaprosić na wykład z cyklu
PRELEKCJE MISTRZÓW

16 marca 2021 roku
o godz. 11.30

online prelekcję zatytułowaną

**ROMANTYZM POLSKI I AMERYKAŃSKI
W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ**

wygłosi
prof. dr hab.

Marek Wilczyński

Uniwersytet Warszawski



Institut Ameryk i Europy



American
Studies
Center

Ośrodek Studiów Amerykańskich

Wykład odbędzie się w formule online na platformie Blackboard Collaborate.

Dołączyć do spotkania można za pośrednictwem linku:
<https://eu.bbcollab.com/guest/1d71c5b33f464dd49acfe9b6fde129f5>

Plakat zapowiadający Prelekcję Mistrzowską
Profesora Marka Wilczyńskiego.
Wydział Filologiczny UwB, 16 marca 2021



Prof. Marek Wilczyński

PRELEKCJA

Profesora

Marka Wilczyńskiego

16 marca 2021 roku (wtorek, godz. 11.30) wykład z cyklu „Prelekcje Mistrzów” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku wygłosił wybitny amerykańista, prof. dr hab. Marek Wilczyński (Ośrodek Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, wcześniej: Uniwersytet Gdański). Prelekcję zatytułowana była *Romantyzm polski i amerykański w perspektywie porównawczej*. Wykład odbył się w formule *online* z powodu pandemii koronawirusa na platformie Blackboard Collaborate.

Prof. Wilczyńskiego powitał dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku prof. Jarosław Ławski. Obecni byli studenci, doktoranci białostockiej uczelni, a także uczniowie i nauczyciele podlaskich liceów. Wśród obecnych znaleźli się: dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr Marta Białobrzeska, dr hab. Grzegorz Moroz, prof. UwB, prof. Dariusz Kulesza, dr hab. Krzysztof Korotkich.

Po wystąpieniu prelegent odpowiedział na pytania, które zadawała między innymi dr Marta Białobrzeska (Społeczne LO w Białymstoku).



Kampus Uniwersytetu w Białymstoku, ul. Ciołkowskiego 1

MAREK WILCZYŃSKI

Profesor dr hab. nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracownik Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, historyk literatury amerykańskiej i literatury polskiej. Stypendysta Fulbrighta (1986/87, Brown University; 2000/01, Harvard University) i American Council of Learned Societies (1993/94, Brown University). Dwukrotnie laureat nagrody Ministra Edukacji I stopnia za osiągnięcie naukowe (2001 – indywidualnie, 2004 – zespołowo). Autor blisko 100 prac naukowych, tłumacz prac Haydena White'a i współczesnej prozy amerykańskiej. W latach 2002–2008 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Studiów Amerykanistycznych.

Obszary zainteresowań badawczych: literatura amerykańska okresu 1776–1865, w szczególności romantyzm; literaturoznawstwo porównawcze amerykańsko-polskie; literatura Nowej Anglii okresu 1865–1920; historia malarstwa amerykańskiego XIX wieku; proza polska XX wieku; literatura Holocaustu.

Wybrane publikacje: *The Phantom and the Abyss. Gothic Fiction in America and Aesthetics of the Sublime (1798–1856)*. Frankfurt am Main: Peter Lang, 1999; *Historia literatury amerykańskiej XX w.* t. 1–2, A. Salska, red., Kraków 2003 (współautor); *Hipoteza granicy. Wokół dwóch pejzaży Thomasa Cole'a: „Rzeka w górach Catskills” i „Kampania rzymska”*. Ł. Kiepuszewski,

red., *Historia sztuki po Derridzie*, Poznań 2006, s. 179–188; „Od Szekspira do Joyce’a” i na drugą stronę. *Anglo-amerykańskie lektury Derridy i Deleuze’a*. E. Domańska, M. Loba, red., *French Theory w Polsce*, Poznań 2010, s. 230–244; *The Burden of Youth: Ambivalences of Immaturity in the Antebellum Discourse of US Cultural Identity*. W: P. Coleman, S. Matterson, red., *Forever Young? The Changing Images of America*, Heidelberg: Universität Verlag, 2012, s. 147–160; *Wzniosłość i wstręt. Ostatnie chwile Vankirka tudzież podróż pana Valdemara z Warszawy do Harlemu (z przystankiem w Jenie)*. W: W. Hamerski, M. Kuziak, S. Rzepczyński, red., *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*, Warszawa 2014, s. 293–311; *Ciągłość szyn, ciągłość rynków i ogrodów. Wspólne przestrzenie Romana Jaworskiego, Stefana Grabińskiego i Brunona Schulza*, „Schulz/Forum” 8 (2016), s. 31–42; *Poeta jako krytyk. „Malarstwo amerykańskie” w eseistyce poetów „Szkoły Nowojorskiej”*. W: *Szkoła Nowojorska*, K. Bartczak, red., Warszawa 2018, s. 33–43; *Powtórzenie. Haupta Kierkegaardem raz jeszcze*. W: „Jestem bardzo niefortunnym wyborem”. *Studia i szkice o twórczości Zygmunta Haupta*, A. Niewiadomski, P. Panas, red., Lublin 2018, s. 49–59; *W.G. Sebald. Podmiot romantyczny*, „Teksty Drugie” nr 3 (2019), s. 270–282; *Hayden White jako literaturoznawca*. W: *Hayden White w Polsce*, E. Domańska, P. Stróżyk, E. Skibiński (red.), Kraków 2019, s. 283–292; *Margaret Fuller between America and Europe. Dispatches from Britain, France, and Italy as Exercises in Cultural Criticism*. W: M. Coghen, A. Paluchowska-Messing, red., *Romantic Dialogues and Afterlives*, Kraków 2020, s. 325–333.

MAREK WILCZYŃSKI, ROMANTYZM POLSKI I AMERYKAŃSKI W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ (POLISH AND AMERICAN ROMANTICISM FROM A COMPARATIVE POINT OF VIEW), SCIENTIFIC AND LITERARY SERIES “PRELEKCJE MISTRZÓW” (LECTURES BY MASTERS), EDITED BY KRZYSZTOF KOROTKICH AND JAROSŁAW ŁAWSKI, VOL. 22, ED. JAROSŁAW ŁAWSKI, FACULTY OF PHILOLOGY, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2022

Summary

On March 16, 2021 (Tuesday, at 11.30 a.m.), the Faculty of Philology of the University of Białystok hosted an online lecture in the series of “Lectures by Masters”. The lecture was delivered by the outstanding expert in American literature, Professor Marek Wilczyński, PhD., hab. (American Studies Center of the University of Warsaw, previously: University of Gdansk). The subject of the lecture was the comparison of Polish and American romanticism as cultural formations that, in spite of the cultural differences between post-partition Poland and the United States, are characterised by several genetic and structural similarities. Although the American Romanticism had suffered from a deficit of history until a certain moment, as it had been developing in a country that was free from any external threats, in conditions that supported practically unlimited expansion towards the West, while the Republic of Poland, with its long history and rich literary tradition had lost its political sovereignty for a long period, both Romantic movements seemed clearly provincial compared to the German, British, and French Romanticism. Both were also different from the three “central” cases in terms of chronology: Polish literature historians consider the starting point of

Romanticism as the debut of Adam Mickiewicz in 1822, when English Romanticism was decidedly in its declining phase. American literature historians are less unanimous. The most commonly proposed date is the year 1836 when Ralph Waldo Emerson's *Nature* was published, although they also consider the years 1817 and 1827, i.e. the dates of the poetic debuts of William Cullen Bryant and Edgar Allan Poe. The choice of an end or final period, both for Poland and the USA, is even more difficult.

How should we treat Cyprian Kamil Norwid and Walt Whitman? What to do with Emily Dickinson? Apart from that, Polish and American Romanticism had to fight a difficult battle for cultural validity with the Age of Enlightenment, which played an equally important role in Poland and on the Hudson River. Both the Warsaw and Vilnius and Boston elites, regardless of the geographical distance between them, proved to be very similar in their gestures of rejecting the idealist German philosophy and the related literature based on imagination. The meeting of Mickiewicz and Margaret Fuller seems meaningful. Two provincial authors who were not treated seriously by the Paris elite found many things in common. It is likely that the tragic death of Margaret Fuller prevented the emergence of political or even literary (translations) fruits of this relationship.

The lecture was delivered by Professor Marek Wilczyński, a graduate of the Adam Mickiewicz University in Poznań, a scientist at the American Studies Center of the University of Warsaw, historian of Polish and American literature. He was a fellow of the Fulbright Stipend Program (1986/87, Brown University, 2000/01, Harvard University) and the American Council of Learned Societies (1993/94, Brown University). He wrote nearly 100 academic publications, translated the works by Hyden White and contemporary American prose. In the years 2002–2008 he was the Chairperson of the Polish Association for American Studies. His

academic interests include: American literature in the years 1776–1865, in particular Romanticism; comparative studies in Polish and American literature; literature of New England in the years 1865–1920; history of American painting in the 19th century; Polish prose in the 20th century; Holocaust literature.

**MAREK WILCZYŃSKI, LES ROMANTISMES POLONAIS ET AMÉRICAIN
DANS UNE PERSPECTIVE COMPARATIVE, COLLECTION D'ÉTUDES LIT-
TÉRAIRES « CONFÉRENCES DES MAÎTRES », SOUS LA DIRECTION
DE KRZYSZTOF KOROTKICH ET JAROSŁAW ŁAWSKI, VOL. XXII, ÉD.
JAROSŁAW ŁAWSKI, FACULTÉ DES LETTRES DE L'UNIVERSITÉ DE
BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2022**

Résumé

Le 16 mars 2021 (un mardi, à 11h30), la conférence de la série « Conférences des maîtres » a été présentée en ligne, à la Faculté des lettres de l'université de Białystok, par le docteur Marek Wilczyński, éminent spécialiste de la littérature américaine (Centre d'études américaines de l'université de Varsovie, anciennement: Uniwersytet Gdański). L'objet de la conférence était celui de comparer les romantismes polonais et américain en tant que formations culturelles qui malgré les différences culturelles entre la Pologne de la période d'après les partages et les États Unis, démontrent plusieurs similarités génétiques et fonctionnelles. Bien que le romantisme américain ait, jusqu'à un certain point, souffert d'insuffisance d'histoire, se développant dans un pays exempt de menaces extérieures, dans des conditions qui favorisaient une expansion presque illimitée vers l'ouest, tandis que la République de Pologne avec ses plusieurs siècles d'histoire et sa tradition littéraire riche avait perdu pour longtemps son existence politique, les deux romantismes ont été vis-à-vis de l'Allemagne, la Grande Bretagne et la France visiblement provinciaux. Les deux se distinguaient par la chronologie de trois événements « centraux »: les historiens de la littérature polonaise estiment

que le romantisme a commencé en 1822 par le début poétique de Adam Mickiewicz, quand le romantisme anglais atteignait déjà sa phase de déclin. Quand aux historiens de la littérature américaine, ils sont moins unanimes et proposent le plus souvent l'année 1836 qui voyait la publication de l'essai *Nature* de Ralph Waldo Emerson. Ils peuvent aussi miser sur 1817 ou 1827, années des débuts poétiques de William Cullen Bryant et Edgar Allan Poe, respectivement.

Encore plus problématique, aussi bien aux États Unis qu'en Pologne, est le choix du moment ou de la période finale du courant: comment qualifier Cyprian Kamil Norwid et Walt Whitman? Que faire avec Emily Dickinson? Les romantismes polonais et américain ont dû également disputer aux Lumières leur légitimité culturelle, car ce dernier courant a été aussi important en Pologne qu'aux États Unis. Les classes dirigeantes de Varsovie, Vilnius et Boston, malgré la distance géographique entre elles, ont été particulièrement unanimes dans leur geste de rejet de la philosophie allemande idéaliste et de la littérature basée sur l'imagination qui en découlait. Très parlante à cet égard est la rencontre de Mickiewicz avec Margaret Fuller. Les deux provinciaux, non sérieusement traités par les élites parisiennes, ont trouvé un terrain d'entente et il est possible que la mort tragique de Fuller ait empêché l'apparition de fruits politiques ou même littéraires de ce rapprochement, sous forme de traductions, par exemple.

La conférence a été donnée par le professeur Marek Wilczyński, diplômé de l'Université Adam Mickiewicz à Poznań, chercheur au Centre des Études Américaines de l'Université de Varsovie, historien de la littérature américaine et de la poésie polonaise. Boursier Fulbright (1986/87, Brown University; 2000/01, Harvard University) et de l'American Council of Learned Societies (1993/94, Brown University). Auteur de près de 100 ouvrage, traducteur de Hyden White et de la prose américaine contem-

poraine. Dans les années 2002–2008, président de l'Association polonaise d'études américaines. Ses intérêts de recherche: la littérature américaine de la période 1776–1865, en particulier le romantisme; la littérature comparée américaine-polonaise; la littérature de la Nouvelle-Angleterre de la période 1865–1920; l'histoire de la peinture américaine du 19e siècle; la prose polonaise du 20e siècle; la littérature de la Shoah.

Spis treści

Marek Wilczyński

Romantyzm polski i amerykański w perspektywie porównawczej 7

Jarosław Ławski

Prelekcja Profesora Marka Wilczyńskiego 39

Marek Wilczyński – biogram 41

Summary 43

Résumé 46

Tomiki wydane w Serii Naukowo-Literackiej „Prelekcje Mistrzów”

- I.** Wojciech Kass, *Światło jaśnie gość*, red. Z. Fałtynowicz, Białystok 2017.
- II.** Magdalena Popiel, „*Artysta jest obecny*”. *Problem tożsamości artysty nowocześnie- i ponowoczesnego*, red. J. Ławski, Białystok 2018.
- III.** Anna Legeżyńska, *Jasny dialog z mrocznymi siłami. Opowieść o Julii Hartwig*, red. J. Ławski, Białystok 2018.
- IV.** Andrzej Strumiłło, *O Władysławie Strzemińskim. Wykład*, red. M. Rogala, Białystok 2018.
- V.** Julian Maślanka, *Wspomnienie o Ryszardzie Kazimierzu Lewańskim. W setną rocznicę urodzin*, red. K. Rutkowski, Białystok 2018.
- VI.** Lucjan Suchanek, *Aleksander Sołżenicyn. Emigracja. Emigrantologia*, red. K. Korotkich, Białystok 2019.
- VII.** Teresa Kostkiewiczowa, *Pod znakiem Klio. Pamięć zbiorowa w polskiej poezji drugiej połowy XVIII wieku*, red. Ł. Zabielski, Białystok 2019.
- VIII.** Larisa Ratsiburskaia, *Nowe procesy w słowotwórstwie języka rosyjskiego*, red. A. Romanik, Białystok 2019.
- IX.** Stanisław Dubisz, *Periodyzacja rozwoju polszczyzny, a w szczególności jej dziejów najnowszych (1939–2019)*, red. U. Sokółska, Białystok 2019.
- X.** Maria Kalinowska, *Grecka podróż Zbigniewa Herberta – z Juliuszem Słowackim w tle?*, red. K. Korotkich, Białystok 2019.
- XI.** Elżbieta Muskat-Tabakowska, *Tłumacz (literatury) i gramatyka – śmiesz, tuman, czy przestrasza?*, red. D. Karczewski, Białystok 2019.
- XII.** Antoni Libera, *Radykalny sceptycyzm*, red. K. Korotkich, Białystok 2020.
- XIII.** Józef Olejniczak, *Lęki jestem’u*, red. K. Korotkich, Białystok 2020.
- XIV.** Jarosław Mikołajewski, *Lojalność poety i tłumacza*, red. J. Ławski, Białystok 2020.

- XV.** Marek Zagańczyk, *O pisaniu podróży*, red. J. Ławski, Białystok 2020.
- XVI.** Kamila Budrowska, *2020: o roku ów! Literatura i kryzysy*, red. J. Ławski, Białystok 2020.
- XVII.** Margreta Grigorova, *Polsko-bułgarskie relacje historyczno-kulturowe do 1918 roku. Wybrane aspekty*, red. J. Ławski, Białystok 2021
- XVIII.** Małgorzata Czermińska, *Peryferie jako wartość w najnowszym reportażu i eseistyce polskiej*, red. A. Janicka, Białystok 2021.
- XIX.** Maciej Urbanowski, *Od Żeromskiego do Helaka – doświadczenie wojny polsko-bolszewickiej w literaturze polskiej*, red. V. Wejs-Milewska, Białystok 2021.
- XX.** Alina Kowalczykowa, *To życie jest tak wspaniałe. Z profesor Aliną Kowalczykową rozmawia Anna Janicka*, red. A. Janicka, Białystok 2021.
- XXI.** Halina Krukowska, *Człowiek to przepaść, której nie można zasypać. Z Profesorem Haliną Krukowską rozmawiał Łukasz Zabielski*, red. Ł. Zabielski, Białystok 2021.
- XXII.** Marek Wilczyński, *Romantyzm polski i amerykański w perspektywie porównawczej*, red. J. Ławski, Białystok 2022.
- XXIII.** Joel J. Janicki, *Keats i Kościuszko. Kultura radykalizmu / Keats and Kosciuszko. The Culture of Radicalism*, red. A. Janicka, Białystok 2022.
- XXIV.** Alina Nowicka-Jeżowa, *Szlakiem czarnoleskiego poety i wędrownych Muz*, red. J. Ławski, Białystok 2022.

